



DWUTYGODNIK

Rok I nr 9

17 III 1954 r.

50 gr

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Studenci AGH na cześć II Zjazdu Partii

Po zakończeniu każdego przedsięwzięcia istnieje dawny zwyczaj sporządzania bilansu dla zorientowania się jaki jest ostateczny efekt pracy.

Dziś kiedy jesteśmy świadkami II Zjazdu PZPR, do którego cały naród przygotowywał się już od kilku miesięcy, warto zobaczyć, jak my studenci Akademii Górniczo-Hutniczej uczciliśmy II Zjazd i jakie płyną wnioski z naszej pracy przedzjazdowej.

To wielkie święto całego narodu jakim jest II Zjazd Partii, przyczyniło się do mobilizacji potężnej grupy młodzieży ze wszystkich lat i wydziałów. Świadczy o tym podejmowane niekiedy bardzo cenne zobowiązania, które realizowali studenci z wielkim zapalem. Warto niektóre z nich przypomnieć mimo, że niejednokrotnie już o nich pisała prasa. Warto chociażby dlatego, że są one obrazem politycznej pracy wśród młodzieży, sprawdzianem politycznej dojrzałości kolektywu. Trudno w ramach jednego tylko artykułu omówić wszystkie prace, które studenci wykonali dla zaimplementowania swego przywiązania do Partii. I dlatego powiem tylko o bardziej charakterystycznych z przewagą omówienia drugiej fali zobowiązań.

Wydział Mechanizacji, który jako pierwszy wystąpił w inicjatywę czynu zjazdowego na naszej uczelni, wykonał zobowiązanie, które przyniosło uczelni kilka tysięcy złotych oszczędności, a ponadto pozwoliło na wykorzystanie 1,5 miliona z budżetu przeznaczanego na budowę kopalni doświadczalnej w roku 1953.

Zobowiązanie to wykonano przedterminowo i w ponad 100 proc.

Kiedy studenci przystąpili do podejmowania zobowiązań w drugiej fali, nie brakło również inicjatywy ze strony studentów Wydziału Mechanizacji Górniczej i Hutnictwa. Wynikiem ich pracy było wyremontowanie przez grupę ZMP-owców z III roku dwu żniwiarek w gminie Klecza Dolna oraz nawiązanie współpracy z POM przez rok II.

Studenci Wydziału Górniczego w I etapie podjętych zobowiązań przepracowali ponad 5.100 roboczogodzin na kopalni „Siersza” i „Brzeszcze”, pomagając tym kopalniom w wykonaniu planu.

W drugim natomiast etapie entuzjazmu przedzjazdowego szczególnie cenną inicjatywą wydaje się zorganizowanie przez młodzież tego wydziału, trzech grup łączności miasta ze wsią.

W nieco utrudnionych warunkach realizowali swe zobowiązania studenci Wydziału Elektryfikacji Górniczej i Hutnictwa, gdzie pierwszy rok studiów ze względu na niedostarczenie sprzętu przez zainteresowane przedsiębiorstwa, nie mógł przeprowadzić w oznaczonym terminie elektryfikacji wsi i dopiero teraz sprawa ta jest w stadium realizacji. Inne zobowiązania studenci tego wydziału zrealizowali przed-

terminowo. I tak II i III rok wykonał je w pracy przy organizowaniu laboratorium w 104 proc.

Na kilka dni przed 10 marca III rok (sekcja górnicza) Wydziału Elektryfikacji zobowiązał się zelektryfikować jedną ze wsi podkrakowskich do końca kwietnia. Podobne zobowiązania podjęła IV grupa tegoż roku, która w kwietniu doprowadzi światło do wsi w powiecie chrzanowskim.

Kiedy w tak naprawdę wielkim zarysie podałem dopiero realizację zobowiązań na trzech wydziałach, to w stosunku do pozostałych pięciu chciałbym podać kwestię realizacji zobowiązań w bardziej skondensowany sposób.

Jest to możliwe dlatego, że zobowiązania są bardzo do siebie podobne.

Szły one jak się to w języku aktywistów przyjęło mówić — „po linii” nauki. Tak, to było charakterystyczne dla wszystkich wydziałów. Bo i ci nawet, którzy wyjeżdżali do pracy w kopalni, też dzięki pomocy katedr i swojego samooparcia nie pozostali w tyle.

I dlatego powiedzmy, że sesja zimowa dzięki zobowiązaniom, dzięki zapalowi młodzieży, mimo większych, jak twierdzą zgodnie wszyscy studenci, wymagań, wypadła nie gorzej niż poprzednia. Przeciwnie, dało się zauważyć w pracy całego ubiegłego semestru większą systematyczność. Przystąpienie do minionej sesji nie było już takim zrywem w ostatniej chwili, jak bywało w latach ubie-

głych. Takie wydziały, jak: Geologiczny, Ceramiczny, Odlewnictwa i Metalurgiczny pomagały w ramach pracy przedzjazdowej w wykonywaniu prac w swoich katedrach i zakładach. Studenci tych wydziałów wykonali szereg indywidualnych zobowiązań, wykonując pomoce naukowe, tłumacząc zespołowo radziecką literaturę techniczną. Wydział Geodezji obok pomocy przy opracowaniu skryptu z Geodezji przemysłowej, wykonał szereg planów dla Katedry Geodezji. Zaskoczył nas rok I tego wydziału, który nie wykonał podjętego zobowiązania wyjazdu na wieś z zespołem artystycznym. Taki wyczyn był niewątpliwie spowodowany mierną pracą aktywu ZMP-owskiego. Bo czy można inaczej rzecz ocenić? Tam, gdzie aktyw ZMP-owski umiał właściwie pokierować i utrzymać na dłuższy czas zapal i radość, jaką dały uchwały IX Plenum, jaką daje codzienna wyteżona praca przodującej siły narodu — Partii — tam mieliśmy przemysłane, realne zobowiązania, po których wykonaniu każdy członek kolektywu widział swój wysiłek, cieszył się nim.

Jednym z następnych problemów, które wprowadziły miały miejsce w nielicznych wypadkach, to sprawa realizacji zobowiązań przy minimalnym wysiłku. Przecież nie tylko nie osiąga się w ten sposób żadnego zadowolenia, ale przecież jest to najlepszy sprawdzian kompletnego braku pracy ZMP na grupie czy roku. Związana z tą sprawą jest praca w ra-

mach zobowiązań w zakładach naukowych. W jakże wielu wypadkach studenci przyznają, że profesor, u którego pracowali w katedrze przy realizacji zobowiązań, nie wiedział z jakiej okazji młodzież przystępuje do pracy. Wpływa tu problem, nad którym winien się zastanowić każdy członek Organizacji.

Kończąc te kilka uwag o zobowiązaniach przed II Zjazdem chciałbym powiedzieć, że Zarządy Wydziałowe ZMP na naszej uczelni zupełnie zapomniały o tym, że

w czynie zjazdowym wyrastali ludzie, którzy zrozumieli swe zadania. Ludzi tych trzeba dostrzegać, trzeba stawiać za przykład, to jest właśnie wyrastający w działaniu aktyw.

Dziś, kiedy odbywają się wydziałowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, trzeba, aby ci ludzie śmiało byli wysuwani do władz Organizacji. Będzie bardzo dobrze, jeżeli przodowników czynu zjazdowego będzie znać każda studentka i każdy student AGH.

Z. Śmietaniński

Kiedy terminy naglą

W chwili obecnej, kiedy od zaplanowanego przez Rektorat terminu Konferencji Techniczno-Ekonomicznej dzieli nas już tylko tygodnie, musimy zwrócić baczną uwagę na zagadnienia, w jakim stopniu konferencja ta przez poszczególne Wydziały jest przygotowana i jakimi osiągnięciami na tym polu przywitaliśmy II Zjazd naszej Partii.

Na Wydziale Odlewnictwa, gdzie tematem konferencji jest zagadnienie walki o jakość produkcji w przemyśle odlewniczym, prace przygotowawcze trwają już od samego początku b.r. akademickiego i pomimo pewnych niedociągnięć wpływających z braku doświadczenia w organizowaniu takich konferencji na szczeblu wydziałowym możemy poszczycić się dużymi osiągnięciami.

Prace przygotowawcze różnią się u nas pod względem swej formy od przygotowań do Konferencji Teoretycznej, których byliśmy świadkami w roku ubiegłym. Podczas gdy te ostatnie miały charakter raczej konkursowy, nasza konferencja jest przygotowana kolektywnie przez wszystkich jej uczestników opracowujących poszczególne tematy i jak wykazuje praktyka, forma ta daje pozytywne wyniki.

Aby scharakteryzować sam stan przygotowań do Konferencji Techniczno-Ekonomicznej na Wydziale Odlewnictwa należy nadmienić, że spośród kolegów, którzy zgłosili chęć wzięcia w niej udziału, ogromna większość ze swych zobowiązań wywiązała się, a liczba 66-ciu kolegów, którzy brali udział w opracowaniu 40 referatów cząstkowych, w stosunku do niewielkiej liczebności naszego wydziału — jest liczbą dużą.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że wśród złożonych referatów nie brak również jest prac naprawdę dobrych i wartościowych.

W chwili obecnej przygotowani weszły w swój ostatni etap polegający na sporządzeniu ostatecznych referatów zbiorczych których referenci zostali typowani na ogólnym zebraniu uczestników konferencji w dniu 10 bm.

Tak jak dotychczas pozytywny stan rzeczy jest niewątpliwie między innymi zasługą organizacji ZMP-owskiej na naszym Wydziale, ale także i to w dużym stopniu zasługą Dziekanatu, oraz Katedr Odlewnictwa i Technologii Formy, a w szczególności Prof. M. Czyżewskiego, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Konferencji, który nigdy nie żałował swego drogiego czasu i na każdym kroku gorąco interesował się postępem prac przygotowawczych.

Pomimo, że dotąd wszystko przebiegało pozytywnie — fakt ten nie upoważnia nas bynajmniej do spoczęcia na laurach, lecz przeciwnie zobowiązuje nas do jeszcze większego wysiłku w obecnym najważniejszym okresie przygotowań i musimy zrobić wszystko, aby Konferencja Techniczno-Ekonomiczna na naszym Wydziale wypadła jak najlepiej.

art. redakcyjny. Sądzi-
nie widziany przez czy-
REDAKCJA

LIST

Do

Prezydium II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie

My ZMP-owcy, studenci Wydziału Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, zebrani na Wydziałowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMP całym sercem solidaryzujemy się z obradującymi obecnie, najlepszymi synami naszej ukochanej Ojczyzny, delegatami na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wiemy, że obrady Wasze staną się podsumowaniem naszych dotychczasowych, wielkich osiągnięć, wywrą ogromny wpływ na kierunek dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej, wskażą nowe drogi szybszej realizacji budownictwa podstaw socjalizmu i przyczynią się do dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Dlatego też my sami jesteśmy żywo zainteresowani w rezultatach Waszych obrad. Władza Ludowa stworzyła nam wspaniałe warunki studiowania, udostępniając nam wszechstronnie wyposażone laboratoria, dając doskonałych wykładowców, zapewniając warunki materialno-bytowe w postaci stypendiów i domów akademickich, bez których wielu z nas nie mogłoby nawet marzyć o wyższych studiach.

Jesteśmy wdzięczni naszej Partii za gorącą opiekę jaką nas otacza i ze swej strony zobowiązujemy się coraz wydatniej pracować, coraz bardziej podnosić poziom naszego wykształcenia politycznego i zawodowego, aby w przyszłości móc sprostać zadaniom jakie stawia przed nami wspaniałe rozwijający się nasz przemysł i w ten sposób spłacić ogromny dług, jaki wobec Was i całego narodu zaciągamy.

Wszyscy ZMP-owcy naszego Wydziału pilnie śledzą każdy Wasz krok i w imieniu ich pragniemy złożyć Wam serdeczne życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

UCZESTNICY WYDZIAŁOWEJ KONFERENCJI
SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ Z.M.P.
Wydziału Odlewnictwa AGH w Krakowie

Kraków, dnia 11 marca 1954 r.

Zastosowanie promieniotwórczości

w technice

W okresie intensywnego rozwoju przemysłu, jaki ma miejsce obecnie, zachodzi potrzeba unowocześnienia metod produkcyjnych i dostosowania ich do nowych osiągnięć nauki. W ciągu ostatnich 20 lat w związku z rozwojem fizyki jądra atomowego dokonano znacznego postępu w dziedzinie detekcji promieniowań, związków z rozpadami atomów. Jednym z tych najpopularniejszych przyrządów służących do tego celu jest licznik Geigera-Müllera. Stanowi on najbardziej czuły instrument do analiz promieniotwórczych, ponieważ rejestruje pojedyncze cząstki lub fotony. Jest poza tym prosty w obsłudze i łatwy do wykonania. Przy jego pomocy można np. mierzyć promieniowanie skał rzędu 10–12 g Rag skały. Z techniką licznikową łączy się ściśle elektronika, ponieważ liczniki Geigera-Müllera wymagają do zasilania źródeł wysokiego napięcia, do rejestracji wyników natomiast używa się wzmacniaczy i urządzeń typu radiowego. Od czasów odkrycia promieniotwórczości przez M. Curie Skłodowską nauka ta rozszerzyła się znacznie, jednak dopiero niedawno zwrócono uwagę na możliwość stosowania jej w technice. Do pomiarów natężenia promieniowań używa się tu głównie wzmiankowanych liczników. Celem niniejszego artykułu jest podanie typowych przykładów wykorzystania promieniotwórczości w różnych dziedzinach techniki.

Znaczną ilość prac tego typu wykonano dla geologii. Jest oczywiste, że metoda pomiaru licznikami Geigera-Müllera nadaje się do poszukiwania złóż pierwiastków promieniotwórczych. Przy jej pomocy bada się próbki geologiczne i wiertnicze, wycieki wodne itp. na podstawie zaś tych badań wyciąga się wnioski co do prawdopodobieństwa i formy zalegania złóż. Niezależnie od poszukiwań opisanego typu robiono

próby poszukiwań soli potasowych w istniejących już kopalniach soli kamiennej, przy pomocy liczników Geigera-Müllera. Złoża soli potasowych charakteryzują się pewną promieniotwórczością, którą zawdzięczają izotopowi potasu o masie atomowej 40, stanowiącym 0,0119% jego ogólnej masy. Sole potasowe występują zwykle pośród soli kamiennych, są natomiast znacznie bardziej cenionym i poszukiwanym od nich surowcem. W polskim górnictwie solnym odczuwa się brak soli potasowych przy znacznych równocześnie zasobach soli kamiennych. Stąd też każda informacja dotycząca złóż soli potasowych, mogąca wskazać piętro lub wiek soli kamiennej, gdzie należałoby skoncentrować poszukiwania, jest w tych warunkach bardzo cenna. Dotyczy to w szczególności wysadów solnych, gdzie miąższość soli solnych bywa znaczna. Wymieniona metoda znajduje zastosowanie przy badaniu krajowych złóż solnych.

Innym przykładem z tej dziedziny jest możliwość wykrywania rubidu (promieniotwórczy izotop Rb⁸⁶), towarzyszący niekiedy złóżom solnym. Rubid jest poszukiwanym surowcem dla przemysłu optycznego i chemicznego. Ciekawą zależność wykorzystano przy badaniach stratygraficznych. Zaobserwowano mianowicie, że wszystkie skały odznaczają się miąższością lub większą promieniotwórczością. Jest ona stosunkowo słaba i pochodzi od radu, toru i potasu zawartych w bardzo małych ilościach. Można jednak wydzielić pewne grupy skał, dla których procent zanieczyszczenia radioaktywnych jest dość charakterystyczny (np. ily, łupki, gliny są znacznie bardziej aktywnie niż wapienie, węgle, piaski, sole itp.). Znałe są wypadki, gdy drogą pomiaru natężenia promieniowania rozstrzygano zagadnienia sporne i niejasne, dla badań makroskopowych, co do wieku i rodzaju skał lub minerałów.

Na przykład przed trzema laty w Zakładzie Fizyki Ogólnej AGH wspólnie z Instytutem Naftowym w Krakowie opracowano i oddano do użytku apart do sondowania otworów wiertniczych. Zasada jego opierała się na omawianym już różnicowaniu promieniotwórczym znanych skał. Sonda, której główną część stanowiły liczniki Geigera-Müllera rejestrowała przenikające przez zarusowanie promieniowania gamma i przesyłała informacje o jego natężeniu na powierzchnię, na podstawie których wnioskowano o zmieniającej się kolejności przechodzonych warstw geologicznych. Przy równoczesnym z sondą opuszczeniu do otworu źródła neutronów (np. beryl i radon), można stosować tę metodę do poszukiwań złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Neutrony pobudzają otaczające skały do silnego promieniowania wtórnego, z wyjątkiem środowiska bogatego w wodór, gdzie zostają pochłaniane. Na podstawie takich informacji można wykrywać złoża węglowodorów, tj. ropy i gazu. Metodę tę stosuje się również szeroko w naszym kraju nie tylko do poszukiwań złóż bituminów, lecz także do poszukiwań złóż soli i węgla kamiennego, wykonywania profili otwórtów itp. W innych wypadkach naprzykład na podstawie zawartości w skałach ołowiu (Pb²¹⁰) pochodzącego z rozpadu pierwiastków rodziny uranowej, helu, lub argonu (z rozpadu potasu) można określać wiek skał.

Metody promieniotwórcze znalazły także szerokie zastosowanie w chemii, zwłaszcza w specjalnej jej dziedzinie zajmującej się tymi zjawiskami w tzw. radiochemii. Drogą odpowiedniej kalibracji aparatury licznikowej solami określonego pierwiastka promieniotwórczego można wyskalować ją w ten sposób, że nadaje się ona następnie do badań ilościowych. Dotyczy to analiz próbek na zawartość uranu, toru, potasu itp. Analizy chemiczne są w wymie-

nionych wypadkach trudne, kosztowne i długotrwałe (do kilku dni). Pomiar natężenia promieniowania może dostarczyć danych co do zawartości pierwiastka w badanej substancji z dokładnością około 1 procenta po kilku, lub kilkunastu minutach. Rząd dokładności klasyfikuje tę metodę do grupy analiz technicznych. Np. dla pewnych procesów technologicznych, przy polowych pracach poszukiwawczych, pomiarach orientacyjnych itp. W zastosowaniach tych metoda pomiaru promieniotwórczości wykazuje wyższość nad klasycznymi metodami chemii. Dalsze przykłady zastosowania radioaktywności w praktyce można znaleźć w medycynie. Przypisuje się mianowicie własności lecznicze pewnym typom wód mineralnych zawierającym sole radu, lub radon. Metodą pomiaru licznikami Geigera-Müllera można przeprowadzać kontrolę stanu tych wód i określać dawkę potrzebną do kuracji leczniczej. Wielkim przełomem w badaniach medycznych okazuje się także metoda śladowników, związana z zastosowaniem sztucznej promieniotwórczości. Przy pomocy urządzeń fizyki jądrowej można otrzymywać izotopy radioaktywne wszystkich pierwiastków. Po wprowadzeniu do organizmu takich „znaczonych” pierwiastków można badać proces ich obiegu i akumulacji w ustrojach ludzkich i zwierzęcych (op. koncentrację jodu, metali itp.). Odrębną wreszcie dziedzinę stanowią metody absorpcji promieniowania w metalach przy zastosowaniu preparatu promieniotwórczego. Np. w Zakładzie Fizyki Ogólnej AGH opracowano metodę bezkontaktowego pomiaru grubości cienkich blach w trakcie ich walcowania. Pod blachą umieszcza się preparat wysyłający promieniowanie beta. Liczba cząstek beta przechodzących przez blachę zależy od jej grubości i od materiału. Zmiana grubości blachy powoduje zmianę liczby przechodzących cząstek beta, co możemy równocześnie obserwować na odpowiednio wyskalowanym przyrządzie (np. w milimetrach grubości blachy). Przez połączenie przyrządu z odpowiednim mechanizmem można uzyskać automatyczną regulację docisku walców, a co za tym idzie wysoką jakość produkowanych wyrobów. Metoda ta nadaje się również do mierzenia grubości papierów technicznych, taśm, płyt gumowych lub z materiałów syntetycznych, kondensatorów itp. Przy pomocy metod absorpcyjnych bada się również szczelność spawów rurociągów, układanych w warunkach polowych itp.

Prof. K. Przewłocki
Zakład Fizyki Ogólnej AGH

W pierwszą rocznicę...

śmierci J. W. Stalina — genialnego przywódcy mas pracujących całego świata — dnia 5. marca br. w auli naszej Uczelni odbyła się uroczysta Akademia z licznym udziałem profesorów, asystentów i studentów Akademii Górniczo-Hutniczej.

Akademii zajął rektor A. G. H. prof. Kowalczyk. Podkreślił on w swej wypowiedzi jak ogromną stratą dla międzynarodowego ruchu robotniczego była śmierć jego przywódcy tow. Stalina. Po słowie wstępnym ob. rektora i trzech minutowej ciszy, dr. T. Hanuszek wygłosił referat o wielkości i znaczeniu pracy tow. Stalina nad zbudowaniem społeczeństwa socjalistycznego na całym świecie.

W referacie swym dr. T. Hanuszek między innymi zaznaczył stosunek tow. Stalina do nauki, podkreślił ogrom pracy wykonanej przez tow. Stalina w kierunku zrewolucjonizowania nauki, skierowania jej na nowe tory, usunięcia z niej cech klasowości, dogmatyzmu i powiązania teorii z praktyką. W swej wypowiedzi dr. T. Hanuszek podkreślił znaczenie nauki tow. Stalina, a głównie jej stosunek do wolności narodów — dla narodu polskiego. Podkreślił on znaczenia pomocy materialnej i kulturalnej ZSRR dla młodej Polski powojennej. W zakończeniu swego referatu dr. T. Hanuszek wspominał o znaczeniu ostatniej pracy tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR jako zbiór wskazań dla budowniczego socjalizmu Polski i krajów Demokracji Ludowej.

OGŁOSZENIA REKTORATU

Uczelniana Komisja Dyscyplinarna na posiedzeniu w dniu 6 marca br. ukarała studentów I roku Wydziału Ceramicznego

Smulskiego Jacka nagana z zagrożeniem skreślenia z listy studentów

Zająca Zdzisława surową nagana za pijaństwo i wprowadzenie w nocy do domu akademickiego osoby obcej również pijanej, która zanieczyściła zajmowany przez nich pokój w sposób wręcz skandaliczny.

PROREKTOR
dla Spraw Nauczania
Prof. dr A. Bielański

Przyjęcie u Sekretarza Ambasady Chińskiej

2 marca Sekretarz Ambasady Chińskiej, wydal w Hotelu Francuskim przyjęcie z okazji ukończenia studiów na AGH pięciu inżynierów: Jen Wan Szana, Wan Czana, Wan Mao Suna, Wan Sin Szana i Fan Czen Ho.

Na bankiecie obecni byli Rektor AGH Prof. Kowalczyk, Prorektor Prof. Bielański — Profesorowie Budryk i Gołąb oraz Przewodniczący ZD ZMP tow. Lejzrowicz.

Przyjęcie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze, wśród toastów na cześć towarzyszy Bieruta i Mao Tse Tung. Po licznych obustronnych przemówieniach Obywatel Rektor wręczył upominki Sekretarzowi Ambasady oraz nowym inżynierom.

Pod rozwagę pierwszym latom

Zdawałoby się taką prostą i jasną rzeczą dobry inżynier musi dobrze znać matematykę, a jednak nie wszyscy studenci pierwszych lat rozumieli tę oczywistą prawdę, czego dowodem jest słaby poziom przygotowania do egzaminu z matematyki na wszystkich pierwszych latach. Szczególnie rekord pod tym względem bije pierwszy mechaniczny i pierwszy górniczy.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy — czyżby na obecnych pierwszych latach zebrał się sami słabi studenci, czy może katedra matematyki zapominała o nich?

Nie. Przyczyną trzeba szukać gdzie indziej. Analiza sytuacji na pierwszych latach jak również narada zorganizowana przez ZD ZMP i katedrę matematyki wykazały jasno, że w większości wypadków przyczyną słabego opanowania przerebionego materiału jest po prostu lekceważenie tego przedmiotu. Ujawniło się to poprzez słabą frekwencję na ćwiczeniach, brak systematycznej pracy, nie uczęszczanie na konsultacje, nie przerabianie zadań itp.

Oczywiście że oprócz tego są jeszcze obiektywne trudności, jak braki ze szkoły średniej, nieumiejętność korzystania ze skryptów i podręczników, brak opieki ze strony organizacji nad słabymi studentami. Trudności te można było już dawno przezwyciężyć. Wina organizacji ZMP-owskiej tkwi w tym, że zainteresowała się bliżej poziomem matematyki dopiero po alarmujących wynikach sesji. Czy na latach pierwszych nie ma dobrego aktywu, który powinien być zwracać się z tymi sprawami do katedry i do kolegów aktywistów z lat starszych jeszcze na początku semestru. A obecnie, czy koledzy nauczani przykładem doświadczeniem podchodzą już poważnie do tej sprawy? Niestety, studenci pierwszych lat uważają widocznie że jeszcze daleko do sesji letniej więc po co zatruwać sobie życie rozwiązywaniem zadań czy uczęszczaniem na konsultacje.

W związku z tym w świetle narady nasuwają się następujące wnioski dla organizacji ZMP-owskiej na latach pierwszych:

— Na wszystkich grupach przeanalizować jeszcze raz kolegów, którzy mają słabe wyniki z matematyki i w przypadku stwierdzenia braków ze szkoły średniej, zapewnić natychmiast pomoc ze strony katedry i mocniejszych kolegów.

— Podnieść frekwencję na ćwiczeniach z matematyki, poddać ostrej krytyce kolegów, którzy notorycznie nie przygotowują się do ćwiczeń.

— Rozpropagować szerzej korzystanie z konsultacji.

— Koledzy z lat pierwszych powinni nawiązać łączność z przodującymi studentami lat starszych, przejąć ich formę nauki, korzystać z ich doświadczeń.

I jeszcze na marginesie naszej narady, najgłośniejszy wniosek: trzeba przede wszystkim samemu się uczyć z uporem i wytrwałością rozwiązywać zadania, korzystać ze skryptów i podręczników gdyż samodzielna nauka jest podstawą naszych studiów na wyższej uczelni.

To zresztą takie proste — żeby się czegoś nauczyć, trzeba się uczyć wytrwale i systematycznie. Nie wszyscy jednak uczestnicy naszej narady chcieli to zrozumieć i wyszli trochę rozczarowani, że nie dostali jakiejś cudownej recepty — „jak się nauczyć matematyki nie ucząc się”.

M. Z.

Uchwała Plenum Zarządu Dzielnicowego ZMP

z dnia 8 marca 1954 r.

W dniu 8. III. 54 r. odbyło się Plenum Zarządu Dzielnicowego ZMP z udziałem pracowników naukowych katedr: Podstaw Marksizmu i Ekonomii Politycznej. Po przeanalizowaniu dotychczasowej pracy katedr i organizacji ZMP-owskiej nad podniesieniem poziomu ideologicznego studentów powzięto następujące wnioski:

Należy stworzyć wspólny front ideologiczny katedr i organizacji ZMP-owskiej przez ściślejsze powiązanie pracy aktywu z katedrami nad wychowaniem nowego inżyniera o wysokim poziomie politycznym i naukowym. W tym celu:

1. przez stałe i systematyczne dzielenie się aktywu ZMP z pracownikami katedr Polstaw Marksizmu i Ekonomii Politycznej uważając na temat ćwiczeń i wykładów, pomóc w podnoszeniu stale ich poziomu;

2. dla lepszego powiązania pracowników katedr ideologicznych

z życiem naszej uczelni Z. D. ZMP wystąpi z wnioskiem do organizacji ZMP-owskich innych uczelni o przeniesienie asystentów ZMP-owców innych uczelni na teren organizacji ZMP przy AGH;

3. aktywu ZMP na grupie wspólnie z asystentem prowadzącym ćwiczenia jest odpowiedzialny za tworzenie przyswojenie i zrozumienie przez studentów materiału z podstaw marksizmu i ekonomii politycznej;

4. dla lepszego przyswojenia przez studentów zagadnień z przedmiotów ideologicznych Z. D. ZMP wspólnie z katedrami nauk społecznych wystąpi z wnioskiem do władz uczelni o zwiększenie ilości godzin ćwiczeń z tych przedmiotów;

5. przez dobieranie odpowiedniej tematyki szkolenia ideologicznego powiązać naukę podstaw marksizmu i ekonomii politycznej z codzienną pracą aktywu;

6. poprzez wspólne seminarya Z. D. ZMP i katedr ideologicznych wzmocnić kontrolę pracy aktywu nad indywidualnym podnoszeniem swego poziomu ideologicznego. Stawiać raz w miesiącu na posiedzeniu Zarządów Wydziałowych analizę pracy samokształceniowej aktywu oraz raz na dwa miesiące na posiedzeniu Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMP;

7. dla podniesienia poziomu pracy kół naukowych podstaw marksizmu i ekonomii politycznej oraz wychowania w nich młodej kadry asystenckiej należy otoczyć je lepszą opieką ze strony pracowników naukowych, katedr ideologicznych i Z. D. ZMP, zapewniając w nich udział aktywu ZMP-owskiego;

8. w miesiącu marcu i kwietniu przeprowadzić w gabinecie marksizmu-leninizmu trzy odczyty o przyjaźni, koleżeństwie, o życiu poza uczelnią itp.;

9. Zarządy Wydziałowe ZMP

winnym w najbliższym czasie w porozumieniu z katedrami ideologicznymi kontrolować pracę wszystkich ZMP-owców, którzy osiągnęli bardzo dobre wyniki z podstaw marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej;

10. aktywu ZMP-owski poprzez częste rozmowy z pracownikami obu katedr winien troszczyć się o powiązanie wykładów i ćwiczeń z danym kierunkiem studiów;

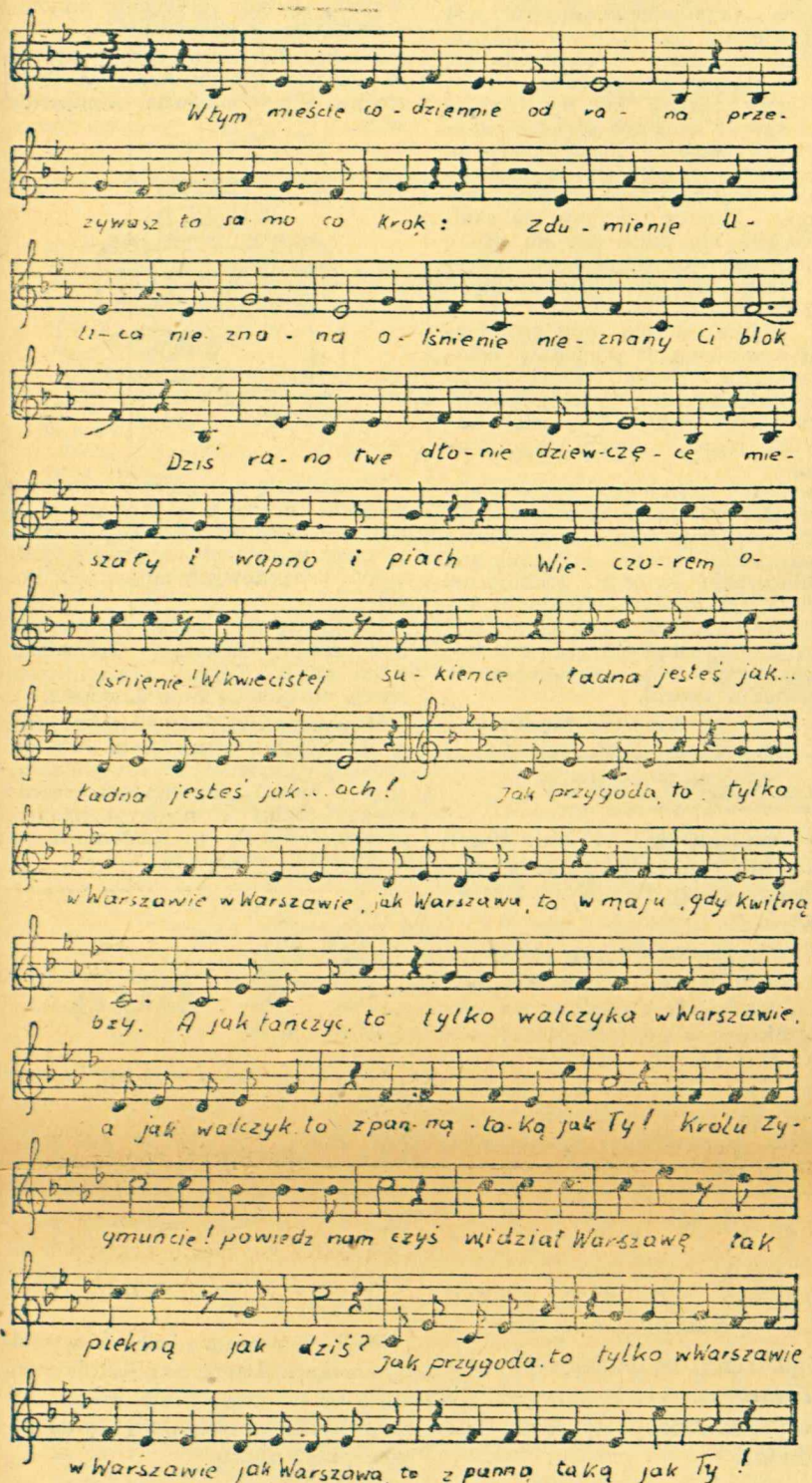
11. Z. D. ZMP zobowiązuje asystentów ZMP-owców o większe zainteresowania grupą studencką poprzez uczestnictwo przynajmniej raz w miesiącu w zebraniu grupy, wspólnej wycieczce do muzeów itp.;

12. rozpocząć na łamach „Naszych Spraw” dyskusję na temat głębokiego przyswajania przez studentów nauki marksizmu i ekonomii politycznej.

Zarząd Dzielnicowy ZMP
przy AGH



Słowa: Ludwik Starski.
Mus. T. Sygietyński.



W tym mieście codziennie od rana przeżywasz to samo co krok: zdumienie! — ulica nieznaną, olśnienie! — nieznaną ci blok.

Dziś rano two dźwięki dziewczęce mieszały i wapno i piach, Wczorajem — olśnienie! — w kwiecistej sukience ładna jesteś jak... ładna jesteś jak... ..ach!

Jak przygoda — to tylko w Warszawie w Warszawie w Warszawie Jak Warszawa — to w maju, gdy kwitną bzy.

A jak tańczyć — to tylko walczyka w Warszawie, a jak walczyk — to z panną taką jak ty! Królu Zygmuncie! Powiedz nam, czyś widział Warszawę tak piękną jak dziś?

Jak przygoda — to tylko w Warszawie w Warszawie Jak Warszawa — to z panną taką jak ty!

Ankieta o pracy Klubu Studenckiego

W celu usprawnienia działalności ważnej placówki kulturalnej jaką jest Międzyuczelniany Klub Studencki — Komisja Okręgowa ZSP, redakcja „Dziennika Polskiego” i redakcja „Naszych Spraw” organizuje na ten temat ankietę. Piszcie do nas jakie imprezy chcielibyście w Klubie oglądać i usłyszeć, jak oceniacie dotychczasową pracę Klubu i jakie macie projekty usprawnienia tej pracy. Wyowiedzi należy nadsyłać do redakcji „Naszych Spraw”. Trafne wypowiedzi będą zamieszczane na łamach naszego pisma a autorzy najlepszych otrzymają nagrody książkowe.

Redaguje Kolegium. — Adres Redakcji Kraków, Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-5-16597

Na marginesie

W ósmym numerze Naszych Spraw zamieściliśmy artykuł pt. „Dwie premiery”. Dla zainteresowanych sprawą sztuki „Rosenbergowie” podajemy małe wyjaśnienie:

Teatr „Union” w Londynie na prośbę KU ZSP przy AGH przesłał nam graną u siebie w tym czasie sztukę — ale w języku angielskim.

Byliśmy mimo tak przychylnego załatwienia sprawy ze strony artystów angielskich, nieco zmartwieni tym, że trzeba będzie sztukę przetłumaczyć na język polski. Podjął się tej pracy student II roku wydziału górniczego Michał Kotowicz, który przetłumaczył „Rosenbergów” na język polski z niezwykłą subtelnością językową i realizmem literackim.

Pokonane są już początkowe trudności z wystawieniem sztuki. Z resztą będzie już łatwiej się uporać, przy dobrych chęciach i zapale do pracy naszych aktorów. (1)

Artystyczny rachunek sumienia

Przeglądając Nasze Sprawy, doszedłem do wniosku, że wśród kilkudziesięciu artykułów, które ukazały się dotychczas w naszym piśmie, brak korespondencji mówiących o jakiegokolwiek imprezie na terenie Krakowa.

A chyba nie zaprzeczycie, że Kraków jest jednym z najbardziej artystycznych miast Polski. Teatry, kina, imprezy rozrywkowe, wystawy, zabytki... i wiele innych ciekawych rzeczy. Skłamałbym, gdybym powiedział, że życie artystyczne nie interesuje studenta AGH.

Nowy film, premiera w teatrze, kolejny program u satyryków — rozglądamy się po widowni, i... znajdujemy wiele znajomych twarzy z grupy, kursu, roku czy wydziału.

Po skończeniu programu rozchodzimy się. Niewątpliwie wszyscy odnoszą pewne wrażenia z oglądanego widowiska, wyciągają wnioski, czerpią doświadczenia.

Czy z każdej imprezy wszystko jest Wam jasne. Czy nie macie zastrzeżeń co do poczyną głównych bohaterów, aktorów, reżyserii, realizacji. Czy każdy z Was potrafi samodzielnie zastanowić się nad treścią danego seansu czy programu. Czy potraficie sobie zapamiętać wszystkie szczegóły, które niejednokrotnie mają wpływ na dalszy przebieg akcji. Czy wreszcie zrozumieliście jaki konkretny sens ma film, sztuka czy wystawa. A teraz, czy wiecie jak twórczo pracują nasi artyści-malarze, plastycy, poeci, pisarze... Czy docierają do Was ich prace, czy interesujecie się nimi. Co moglibyście powiedzieć o ostatnich pozycjach literatury krajowej i zagranicznej. A może ktoś zabierze głos na temat współczesnej muzyki, a choćby ostatnich koncertów w Filharmonii.

Przecież to są zagadnienia, z którymi każdy człowiek, a tym bardziej z wyższym wykształceniem będzie spotykał się na każdym kroku w swojej przyszłej pracy. Niejednokrotnie będzie zobowiązany z punktu widzenia swojego stanowiska, zabrać głos na powyższe tematy.

Weźmy przykładowo. W zakładzie pracy gościło kino objazdowe

lub teatr, a może załoga zorganizowała wspólne pójście na jakąś imprezę artystyczną. Niewątpliwie wywiąże się wśród załogi dyskusja nad imprezą, szczególnie gdy rzecz dzieje się w małym miasteczku lub na wsi. Założmy, że któryś z pracowników zacznie rozmowę na ten temat. Jaki rezultat? Trzeba się dyplomatycznie wycofać, co niewątpliwie będzie lepsze od wydania fałszywego sądu i zadokumentowania swojej niewiedzy w tym kierunku.

Pomyślcie nad tym, aby pójść wspólnie do kina, teatru czy na jakąś wystawę, a następnie zorganizować krótką, przynajmniej półgodziną dyskusję i zastanowić się nad pożytkiem imprezy i jej wartością artystyczną i wychowawczą.

Powiecie, że nie wszyscy chcą iść. Pójdą, tylko trzeba zainteresować ich imprezą i postarać się o bilety zaraz po ukazaniu się nowego programu.

Jakie z tego będziemy mieć korzyści? Po pierwsze, weźmiemy udział w bieżącym życiu artystycznym. Po drugie, bilety na listy zbiorowe są o wiele tańsze. Po trzecie, tylko jedna osoba będzie traciła czas na zakup biletów. Po czwarte, będziecie mieli możliwość wspólnego omówienia i konfrontacji odniesionych wrażeń, nie przypominając już o mile spędzonym wieczorze. A może coś napiszecie do „Naszych Spraw” dzieląc się swymi uwagami ze wszystkimi Czytelnikami.

Setkowicz Andrzej

Spotkanie z Solskim

Jak zwykle sala teatru zapelniona, ani jednego wolnego miejsca. Wszyscy z niepokojem oczekują na rozpoczęcie przedstawienia. Za chwilę bowiem na scenie ukaże się Nestor sceny polskiej.

Niektórzy mieli widzieć Solskiego po raz pierwszy, dlatego z wielką niecierpliwością czekaliśmy na podniesienie kurtyny.

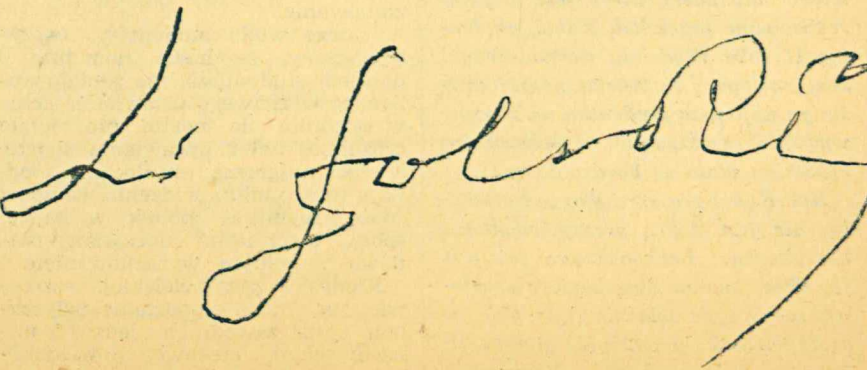
Wreszcie gong, a po chwili sala rozbrzmiewa oklaskami na widok Solskiego w roli Ciaputkiewicza w „Grubych rybaczach” — Bałuckiego. Grał naprawdę bezkon-

kurencyjnie. Jakież nie było oklaskiwać aktora, który mając już 100 lat, dziarsko krząta się i tańczy po scenie, nie odczuwając zbyt uciążliwych mu sił...

Byliśmy oczarowani grą Solskiego. Nie spuszczałam wprost oczu z artysty.

Jakże prostym i skromnym wydał mi się, gdy po ostatnim akcie w odpowiedzi na falę oklasków, powiedział do nas „Dziękuję wam, serdecznie za oklaski i przekazuję je moim drogim kolegom”.

Jadwiga Skiba, I ceram.



Narada o naradzie

Gdybym miał napisać notatkę o naszej Naradzie Korespondentów i Czytelników Prostu i Naszych Spraw, zacząłbym w mniej więcej ten sposób: 27 lutego br. odbyła się w gmachu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Uczelniana Narada... itd.

Jednakże mam przecież napisać nie suchą wzmiankę, lecz dokładne omówienie Narady i zarazem odpowiedź na list kol. Pasymowskiego, który (list, a nie autor jego) jest z nią ściśle związany. Wobec tego zaczynam inaczej.

Uczelniana Narada Czytelników i Korespondentów to fakt bardzo ważny, ale nie tylko dlatego, że „zbliżyć się do czytelnika”, „czytelnicy redagują swe pismo”, ale narada taka daje nam obszerne wskazówki o dalszym systemie naszej pracy, o tym jak trzeba pisać, o czym i kiedy. Każda narada powinna dać dalsze wytyczne pracy dla kolegium redakcyjnego. Jak każda, a więc i nasza też... Oczywiście.

Bezwzględnie z naszą naradą wiązaliśmy bardzo dużo nadziei, a tymczasem nie spełniła one w zupełności wszystkich naszych zamysłów. Po pierwsze to sprawa ilości uczestników. Wprawdzie znając naszych kolegów (no i siebie samych też, trzeba przyznać samokrytycznie) byliśmy przekonani, że jak na każde tego rodzaju zebranie nie przyjdzie więcej niż 50 osób. Jednak gdzieś na dnie serca tliła się nadzieja, że ujrzymy salę zapchaną do ostatniego miejsca, że trzeba będzie jeszcze krzesła przynieść więcej. A tymczasem... było nas niespełna trzydzieści (i to razem z „ob. redaktorem”). Bardzo charakterystyczne jest pytanie jakie zadał nam jeden z (przypadkowych a może przymusowych) uczestników narady — kolporter grupy czy roku: — Po co nas tu właściwie zwołano? Biedaczek — Chodź, je i piję, a sam nie wie czy żyje. No, jeżeli w ten sposób rozumowali ci, którzy mogli przyjść, a nie przyszli,

to naprawdę mają się czego wstydzić.

Na całe szczęście po referacie dyskusja rozwinęła się jak należy. Mam tylko jedno zastrzeżenie, jak dyskusja to dyskusja, a nie solowe przemowy, nie uznaję żadnych sprzeciwów. Mam wrażenie, że wielu z dyskutantów mówiło rzeczy z którymi mogliby się nie zgodzić pozostali członkowie narady, dlaczego więc nie usiłowali zabrać głosu — z całą pewnością by im się to udało. Największym brzemieniem usterek, błędów i braków obciążył nas kol. Szczotka, a po twarzach niektórych osób widać było, że nie ze wszystkim się zgadzają a mimo tego na odpowiedź dla kol. Szczotki trzeba było czekać aż do końca narady.

Najlepszym dowodem na to, że istnieją bardzo sprzeczne zdania co do „Naszych Spraw” jest chyba list od kolegi Pasymowskiego, o którym już wspominałem. Miedzy innymi pisze on: „Pismo nasze jest organem do pewnego stopnia reprezentującym nas na zewnątrz, przed studentami innych uczelni krakowskich, a gdy dostanie się dalej — przed studentami innych środowisk. Dlatego też musimy wszyscy dbać o to, aby stało ono na jak najwyższym poziomie naszych możliwości (zarówno strona literacka jak i ich treść). Dlatego wskazane byłoby, aby wszyscy koledzy, którzy widzą jakieś niedociągnięcia w nim, przez swoją rzeczową koleżeńską krytykę pomogli przezwyciężyć je Redakcji”.

Podaje on w swym liście silnej krytyce artykuły satyryczne z cyklu „Maniś ma głos”. Bezwzględnie autor listu ma dużo racji i słusznie zwraca nam uwagę na styl pisarski autora artykułów zapożyczony od Wiecha, oraz błędy fonetyczne i gramatyczne tych felietonów.

Takiej właśnie twórczej krytyki trochę nam brakowało na naszej naradzie a osiągnąć ją można było jedynie przez czynny udział w

dyskusji wszystkich obecnych. Mimo to jednak nie wolno nam rezygnować z krytyki (no i oczywiście pochwał, które nie tylko przyjmujemy z wdzięcznością ale są również wskazówką w pracy). Przecież każdy z Was znajdzie choć chwilę czasu, aby za pośrednictwem na nie nie czułego papieru przekazać nam swe uwagi, krytyki i napomnienia.

A zresztą upoważniony jestem do zdradzenia tajemnicy, która pozwoli Wam zmyć z siebie piętno obojętności w stosunku do „Naszych Spraw”. — Otóż zakrawa na to, że z końcem kwietnia odbędzie się II Narada Korespondentów i Czytelników „Naszych Spraw”, na której będziecie mogli (w liczniejszym już na pewno, niż za pierwszym razem, gronie) wypowiedzieć swe uwagi.

A. CZARNECKI

Odpowiedzi Redakcji

Mgr T. Rokossowski WF AGH

Wyjątek został zacytowany z książki wydanej w roku 1740.

Trudno przypuszczać, żeby autor jej był w Laponii i widział „deszczki”. Natomiast redaktor „Ciekawostek” nigdy nie miał wątpliwości, że dawniej narciarze posługiwali się dwoma nartami. Co do rysunku, jest on zgodny z opisem, który brzmi: „są szpetni y krzywi”. Zwrot „przywzrostszy do nóg iedne deszczki” istotnie może być różnie interpretowany i rysunek wykonany jest według jednej z tych interpretacji.

Słuszny jest zarzut postawiony komentatorowi. Nieścisłe jest sformułowanie „przeszło 200 lat temu wiadano... itd., gdyż już w roku 1578 wyszła w Krakowie u Wierzbity książka, napisana przez Gwagnina pt.: „Sarmatiae Europae descriptio”, w której zamieszczony jest opis Rusinów na nartach. A więc 375 lat temu z opisu znane były w Polsce narty. Dokładnego wieku nart dotychczas nie ustalono i przyjmuje się, że wynosi on przeszło 3000 lat.

Dziękujemy za krytykę i list. Szkoda, że nie był przysłany do nas wcześniej, z początkiem sezonu narciarskiego i że nie jest w formie artykułu. Sądziemy, że byłby mile widziany przez czytelników. REDAKCJA



SPRAWY A.Z.S.



Sylwetki naszych sportowców

Kol. Janina Kubiś



„Pierwsi w sporcie — pierwsi w nauce” oto hasło, które jest w pełni realizowane przez kol. Kubiś, studentkę II roku Wydziału Ceramicznego. Jest najlepszą siatkarką naszej drużyny i najlepszą studentką na naszym wydziale (wszystkie dotychczasowe egzaminy zdała na bardzo dobrze).

Kol. Kubiś gra nie tylko w siatkówkę, ale jest dobrą szczypiornistką i koszykarką. Lekkoatletyka też jest jej bliżej znana. Swą karierę sportową rozpoczyna właśnie od gry w szczypiornika w drużynie gimnazjalnej (im. H. Wrońskiego w Krakowie), która zdobywa mistrzostwo Polski szkół ogólnokształcących.

Następnie kol. Jasia jest czynną zawodniczką sekcji lekkoatletycznej Gwardii krakowskiej oraz sekcji koszykówki.

Po wstąpieniu na naszą uczelnię kol. Kubiśówna bierze zwolnienie z Gwardii (co jest dobrym przykładem dla innych studentów (zawodników obcych zreszczeń) i wstępuje do sekcji siatkówki AZS-AGH.

Obecnie kol. Kubiś jest kapitanem drużyny, a swym pilnym i sumiennym uczęszczaniem na treningi może być przykładem dla innych sportowców naszej uczelni.

Porozmawiajmy o sporcie

Już dzisiaj śmiało możemy powiedzieć: skończyła się zima, która dla sportowców naszej uczelni była okresem, tętniącym życiem sportowym. Bo przecież trzy raidy narciarskie, trzy obozy sportowe, nawiązanie łączności z LZS-em w Libertowie i biegi patrolowe, to powód do dumy z dobrze wykorzystanych możliwości.

Dzisiaj staje się już codziennym (jakże miłym) zjawiskiem fakt, iż do Zarządu koła AZS przychodzą coraz to nowi ludzie, którzy proszą o deklarację członkowską — tłumacząc prosto swą prośbę: „chcę trenować, poradzić, która sekcja najlepsza — w tej chwili wszystkie mi się podobają” itd.

Wydawać by się mogło, że rozwój kultury fizycznej na naszej uczelni jest na właściwej drodze i tylko czekać, a sprawy ułożą się dla wszystkich pozytywnie, tzn. osiągniemy wreszcie tę „masowość”.

Bardzo dobrze, że sport zaczyna się u nas rozrastać, ale pozostać na tym co zrobiliśmy byłoby podstawowym błędem i właśnie o to zagadnienie oprzemy nasze dalsze rozumowanie.

Jeszcze wielu studentów (wszyscy wiemy, że chodzi nam tutaj o dobrych studentów), nie zdołało zrozumieć właściwego ustawienia siebie w stosunku do sportu, nie zdołało zrozumieć zalet uprawiania sportu, a rzecz najgorsza, nie docenia sportu z tego punktu widzenia, że sport może wybitnie pomóc w nauce, sport, rzecz jasna uprawiany planowo, z pełnym wyrachowaniem.

Kiedyś w przyjacielskiej rozmowie, zupełnie niespodzianie usłyszałem z ust zawodnika jednej z naszych sekcji, ciekawe, powiedziałbym nawet niezmiernie ważne zdanie (zawodnik ten jest również przodownikiem nauki) „wiesz, nabrałem jakoś zamiłowania do sportu. Przychodzi dzień treningu i wydaje mi się, że trzeba iść jakgdyby na wykłady. Po treningu znowu to wszystko jakoś sprawniej przebiega, lepiej śpię, inaczej się uczę i apetyt mam na wszystko — dodał z uśmiechem, zaś zupełnie niespodziewanie dla mnie dodał: a tobie Staszku też by się coś przydało ze sportu, wyglądasz jak smyczek od skrzypiec...”

Miał rację i dlatego może zawstydziliem się okropnie.

To ważne naprawdę, ażeby widzieć, iż sport wprowadzony do normalnego życia, staje się po pewnym czasie jego częścią składową, staje się czymś więcej — radością

i osobistą słuszną dumą zdrowia i siły.

Perspektywy dla nas są ogromne — zbliżający się sezon obfitować będzie we wspaniałe imprezy sportowe w kraju i na arenie międzynarodowej.

— Spartakiada wiosenna u nas na uczelni, IV Akademickie Mistrzostwa Polski, Ogólnopolska Spartakiada w dniu 10-lecia istnienia Polski Ludowej i dalej Akademickie Mistrzostwa Świata.

Nie można rzecz jasna w ten sposób tłumaczyć każdemu studentowi, który może w tym roku będzie chciał rozpocząć karierę sportowca, iż to jest droga, po której ma prawo kroczyć i że za parę miesięcy będzie również miało prawo znaleźć się na IV Akademickich Mistrzostwach Polski — byłoby to nonsensem.

Jeżeli chodzi o zagadnienie dobrych wyników w sporcie i powiązanie tego zagadnienia z masowością,

Zobowiązania przedzjazdowe sportowców

Rozmach zobowiązań przedzjazdowych objął również szerokim zasięgiem sportowców naszej uczelni:

W wyniku zobowiązań zdobyto:
250 odznak SPO
30 odznak BSPO
12 klas sportowych
15 rekordów życiowych
17 rekordów uczelnianych

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR Wydziałowa Komisja Sportowa Wydziału Geologicznego zatknęła sztandar na szczycie Turbacza.

Sekcja siatkówki podjęła cenne zobowiązanie systematycznego treningu i uczęszczania na treningi.

Studium WF i sekcja turystyczno-narciarska organizuje w dniach 20, 21 marca narciarskie mistrzostwa uczelni w Zakopanem.

W wyniku długofalowego zobowiązania przedzjazdowego studium WF przygotowuje masowy pokaz gimnastyczny studentów AGH na dzień 1 maja. Ogółem podjęto 9 zobowiązań zespołowych i 84 indywidualnych.

to po przestudiowaniu uchwał XIII Plenum ZGZMP w sprawie kultury fizycznej przedstawia się ono w następujący sposób:

Masowy rozwój kultury fizycznej i sportu łączy się ściśle z zagadnieniem wzrostu poziomu sportu. Oznacza to, osiągnięcia w poszczególnych dyscyplinach takich rekordów i takiej pozycji w skali światowej, aby była ona na miarę istniejących już olbrzymich osiągnięć gospodarczych i kulturalnych naszego kraju.

W Polsce okresu międzywojennego z wiadomych względów celowo szerzono pogląd, który pokutuje gdzieś i dzisiaj, jakoby umasowienie kultury fizycznej hamowało rozwój sportu wyczynowego.

Zamiast rzekomego przeciwnictwa istnieje ścisła współzależność sportu wyczynowego od problemu umasowienia sportu. Podobnie jak popularyzacja wiedzy technicznej i nauka, przysparza racjonalizatorów i wynalazców, tak samo ilość rekordów sportowych zależna jest od masowego udziału młodzieży w uprawianiu sportu.

Szczotka Stanisław

Z ostatniej chwili

W niedzielę dn. 14 bm. nasza siatkarka rozegrała mecz o mistrzostwo klasy B z Unią Kartanarze.

Wynik meczu 2:0 dla AGH.

O zasłużonym zwycięstwie naszych siatkarek świadczą stosunki punktów w poszczególnych setach: 15:9 i 15:6.

Drużyna wystąpiła w składzie: Kubiś, Bęben, Waszkiewicz, Dutkiewicz, Bartkiewicz, Piórkowska i Chyla. (r)

KONKURS

REDAKCJA działu sportowego ogłasza konkurs na winietę tytułową kolumny sportowej.

Zgłoszenia w lokalu Redakcji do 25 marca.

Najlepsze projekty będą nagrodzone.

Coś dla miłośników narciarstwa

Przypominamy koleżankom i kolegom, że Studium Wychowania Fizycznego dla uczczenia II-go Zjazdu Partii organizuje w dniach 20—21 marca br. w

W sobotę 6 marca nasza druga drużyna rozpoczęła rozgrywki w między uczelnianej lidze szachowej. Pierwszy swój mecz rozegrała z Wyższą Szkołą Rolniczą odnosząc zwycięstwo w stosunku 6:2.

Punkty dla naszej uczelni zdobyli: R. Kubacki, Nowak, A. Cyrus, Fiedorowicz, Wł. Wijacówna, Antoszkiewicz.



W niedzielę zaś pierwsza drużyna wygrała mecz z Ogniwo WDK Kielce w stosunku 6:4. Był to ostatni mecz w ramach rozgrywek półfinałowych drużynowych mistrzostw Polski.

Punkty w tym meczu dla nas zdobyli: Zuber, Galewicz, Czermiński, Kubacki, Al. Turka, a zremisowali partię Jurgiewicz oraz Jaworski.

W poprzednią niedzielę graliśmy w Gliwicach z tamtejszym AZS-em. Musimy przyznać, że nie potrafiliśmy w meczu tym nawiązać równorzędnej walki z naszymi kolegami zreszczeniowymi, pretendentami do finałowych rozgrywek.



BOKS

Sympatycy boksu będą mieli okazję zobaczenia wielu atrakcyjnych i emocjonujących walk w holu Akademii Górniczo-Hutniczej.

Otóż w czwartek dnia 18 bm. odbędą się na ringu umieszczonym w holu AGH eliminacje bokserskie Okręgu krakowskiego, do akademickich mistrzostw Polski.

Walki prowadzone będą we wszystkich wagach. Impreza ta jest dalszym dowodem w jaki sposób władze naszej Uczelni przyczyniają się do popularyzacji sportu.

Mamuty

Często jest mężem zaufania lub kimś z „aktywu” zetempowskiego. Ponadto chodzi na Akademię, korzysta ze stypendium, mieszka w Domu Studenckim, no i jest „pozytywnym i wartościowym” człowiekiem. Niechby mu tylko kto powiedział, że tak nie jest. Nooo.

Ale uwaga. On tylko z wierzchu (to jest, gdy jest na uczelni) wygląda jak człowiek. Po skończonych wykładach i ćwiczeniach, przychodzi do „akademika” oddycha z ulgą i zrzuca za siebie ludzką skórę. Już nie ma człowieka „pozytywnego i wartościowego” — przed tobą stoi niezwykle okaz zakonserwowanego, przedpotopowego jeszcze mamuta. Nie wie-rzycie? Spróbujcie z nim porozmawiać tak samo jak ja, a przekonacie się natychmiast.

Chociażby taki drobny wypadek: zniżka cen na książki. Oczywiście wpadam z wielkim impetem do pokoju, zadowolony, że mogłem po niższej cenie kupić sobie dawno już upragnioną książkę. Mówię, że w księgarniach jest teraz moc książek tanich i jakich tylko nie zechcesz.

I nagle zamraża mnie swym słowem mamut: „Cóż mi po tym, kiedy nie ma takich książek jakich potrzeba”.

„A jakąż ty książkę chciałeś?” „Chciałem Frumencjuszy Pytla-sińskiego „O okultyzmie metafizycznym”.

Na nic tłumaczenia, że państwo wydaje takie książki, jakie potrzebne są nie tylko jemu jednemu. Trudno, dla niego nie ma drukarni, nie ma wydawnictwa, nie ma pożytecznych książek. Nie słyszy, nie widzi nowego świata dzięki swojej — można by powiedzieć — beznadziejnej tępotce.

Albo: z głośnika radiowego płynie głos spikera: „Państwo udziela pożyczek małorolnym chłopom, dostarcza nawozów sztucznych i maszyn na wieś, daje chłopom ziemię i gospodarstwa, udziela wszechstronnej pomocy...”

Sarknął tylko, a gdy pytając na niego spojrzałem, „zastrzelił” mnie na prawdę wspaniałym argumentem:

„W mojej wiosce jeden gospodarz Kuba Kleofas młóci jeszcze cepami i nie dostał tyle nawozu, ile chciał”.

— Chłopie czyś ty spał. Gdzieś ty był jak fabryki nawozów sztucznych produkować zaczęły kilka razy więcej niż przed wojną, kiedy chłop dostał ziemię z reformy rolnej, kiedy powstały POM-y, SOM-y, świetlice wiejskie, elektryfikacja, radio i kino na wsi?”

„Nie da rady. On o niczym nie słyszał, nie wiedział i nie chce słyszeć i wiedzieć.”

A wiecie czym mnie „dobił”? Ot, takim sobie powiedzeniem:

„Mamy być wdzięczni klasie robotniczej za chleb, który nam daje, a czemu to robotnicy nie byli wdzięczni za chleb, który je-

dli przed wojną, a który to dawali im kapitaliści...”

— Jakto — krzyknąłem zdumiony — to ty uważasz, że kapitaliści dawali robotnikom pracę i chleb, a nie odwrotnie żyli i bogacili się kosztem ich pracy i nędzy?

— No tak — mówi, a najlepszym dowodem tego jest to, że gdy kapitalista nie dał pracy i chleba robotnikom, to ci byli bezrobotni i przymierali głodem.

No nie. Wybaczcie, ale to już jest kompletny brak podstawowych wiadomości z zakresu ekonomii i historii. Nie rozumie i nie chce rozumieć, czym byłby w warunkach przedwojennych. Z pewnością szukałby pracy jako bezrobotny, a już o studiach mógłby, ale nie śmiałby marzyć. Nie rozumie, że teraz, gdy brak nam „dobrodziejów” panów fabrykantów, hrabiów, baronów, jest nam o niebo lepiej. Ze nasza władza ludowa, to: Nowa Huta, Żerań, Wierzbica, to odbudowana Warszawa, to szkoły, to teatry, pałac Kultury.

Daremnie. Nie słyszy, nie widzi. Jest nazbyt zakonserwowany w swoim bagienku.

Koledzy. Pewnie i Wy spotkaliście się z „mamutem”. Może któryś z Was ma jakiś skuteczny pomysł, który mógłby poradzić na łamach Naszych Spraw jak przekonać takiego typu i zrobić z niego prawdziwego człowieka?

K. M.



...a kiedy my tak samo?



Kol. Tadek Barnowski z III r. Geodezji podczas treningu...